

## ROLA NAUCZYCIELA MONTESSORIAŃSKIEGO

*„Człowiek posiada wartość nie dzięki nauczycielom, których miał, ale jedynie dzięki swej pracy osobistej.”<sup>1</sup>*

W powyższym cytacie zawarte jest założenie Marii Montessori, oparte na obserwacji rozwoju dzieci. Mówi ono, że w każdej istocie ludzkiej od samego początku tkwią potencje do wzrastania, rozwijania się. Montessori wymaga od nauczycieli właśnie wiary, zmiany poglądu na temat sposobu rozwijania się i uczenia się dzieci. Umiejętność dostrzeżenia w spontanicznej działalności dziecka przejawu jego osobowości i etapu, na którym obecnie się znajduje, jest podstawowym **zadaniem nauczyciela**. Wynikiem poznania **potrzeb dziecka** są kolejne podejmowane przez nauczyciela działania. Wraz z upływem lat, coraz większy wpływ na rozwój ma **środowisko dziecka**. Udział szeroko tu pojętego środowiska, bardziej jako czynników zewnętrznych powinien polegać na pomocy w **uniezależnianiu się dziecka** od otoczenia. Kiedy wiemy jak funkcjonują przedmioty dookoła nas, umiemy się nimi posługiwać, wtedy zaczynamy panować nad otoczeniem, a nie mimowolnie być przez nie sterowanymi. Od początku rolą dorosłego przede wszystkim jest dawanie dziecku **wolności** ruchu i **możliwości** działania. W żłobkach, gdzie nie ma kojców i krępujących ruchy siedzonek, a jest podłoga z prostymi przedmiotami do zabawy typu: piłka, plastikowy schodek, duża miednica, nie ma płaczu, lecz jest cisza. W takich warunkach dziecko samo, ale z dyskretną obecnością dorosłego przygotowuje się do kolejnego etapu, który trwa od trzeciego do szóstego roku życia. Te licznie zgromadzone doświadczenia z przedmiotami i osobami przyczyniają się do wzrostu świadomości, a tym samym rozwoju wolicjonalnego dziecka. „Inteligencja rozwija się już nie tylko przez sam fakt, że dziecko żyje. Dziecko potrzebuje otoczenia, które daje bodźce do pracy, ponieważ w tym formatywnym okresie muszą się odbyć kolejne procesy rozwoju psychicznego.”<sup>2</sup> Rola otoczenia, a w nim i nauczyciela jest szczególnie teraz nastawiona na udostępnianie wielu przedmiotów zorganizowanych tak, żeby dziecko mogło je wykorzystywać do zdobywania większej samodzielności. Cały blok zajęć dnia praktycznego powstał dla wykorzystania naturalnej motywacji do aktywnego uczestniczenia w życiu domowym. Tylko działanie z realnymi przedmiotami: obieranie marchewki, przelewanie wody, prasowanie daje bardzo ważne dla zdrowego rozwoju psychicznego poczucie sprawstwa, a także rozwija myślenie przyczynowo- skutkowe. Dziecko działające cały czas w świecie „na niby” nie będzie mogło tego doświadczyć. Nie postawi sobie pytania, „Dlaczego mi się ciągle rozlewa jak wlewam wodę do kubka?”, ani nie doświadczy gładkości, uprasowanej ciepłym żelazkiem tkaniny, czyli rezultatu własnej pracy. Jako nauczyciele musimy pamiętać, że cechą tego **etapu rozwoju** jest większa niż wcześniej niezależność fizyczna i umysłowa. Oznacza to, że dziecko jest już gotowe, żeby objaśnić mu świat dookoła. Prócz prezentacji dostosowanej do małego dziecka, bardzo ważna jest nasza uwaga skierowana na małe „katastrofy”, które przy szklanych dzbankach, ruchliwych kulkach i ziarenkach piasku często będą się zdarzać. Trzeba **oswoić** dziecko z możliwymi niepowodzeniami, które mogą zniechęcić do ponawiania prób

---

<sup>1</sup> M.Montessori „Domy dziecięce” s.128

<sup>2</sup> M.Montessori „Umysł absorbujący” w Skrypt s. 173

np. pracy z wodą. Można to zrobić przygotowując zestaw do sprzątania, dostępny dla dzieci. Posprzątanie, będzie niejako dla dziecka naprawieniem szkody. Bardzo „pedantyczny” 4-letni chłopiec stłukł kiedyś dzbanek. Cały aż struchlał i zaczął nerwowo do mnie mówić” Nic się nie stało, proszę Pani, nic się nie stało!”- stanęły mu łzy w oczach. Miał wymalowaną na twarzy bezradność. Szkła dzieci nie zbierają same, ale to co pomogło mu otrząsnąć się z paniki, było wytarcie wody z podłogi. Doskonale wiedział, jak to należy zrobić.

Rozwój jest możliwy przez fazy wrażliwe, dzięki którym dzieci wybierają z przygotowanego otoczenia, to co najbardziej odpowiada ich umysłowi. Nauczyciel więc przede wszystkim musi posiadać **wiedzę** o możliwych okresach sensytywnych. U każdego dziecka pojawiają się one, ale występują niezależnie od woli dorosłego. Prócz wiedzy zatem nauczyciel powinien umieć obserwować dzieci w ich spontanicznym działaniu. Powszechne studia pedagogiczne uczą jak nakłonić dziecko do słuchania, zmusić je do przyswojenia wiedzy. Jeśli uczeń zgodnie działa, przystosowuje się do nakazów nauczyciela, wykonuje jego polecenia wtedy oznacza to, że nauczyciel radzi sobie z dyscypliną, a uczeń nauczy się tego, czego powinien. W tym podejściu do nauczania spontaniczne działanie dziecka pozostaje nie docenione. Pomijając tu kwestie rozwoju charakteru i osobowości dziecka, w tym przykładzie źródłem wiedzy, sposobu jej prezentacji i wyznaczenia czasu jest dorosły. Nauczyciel montessoriański natomiast nie wie kiedy i co będzie nauczane, póki nie **zaobserwuje swobodnej działalności** dziecka. „Nauczycielki, które przychodzą do naszych szkół, muszą mieć swego rodzaju wiarę, że dziecko będzie się objawiać poprzez pracę. Muszą się uwolnić od wszelkich z góry powziętych poglądów na temat poziomu, jaki mogą prezentować dzieci.(...) Musi wierzyć, że dziecko, które ma przed sobą, odkryje swą prawdziwą naturę, kiedy znajdzie atrakcyjne zajęcie.”<sup>3</sup> Akt spontaniczny musi odbyć się w warunkach wolności wyboru działania, czasu i miejsca. Spontaniczny akt nie oznacza tu przypadkowego działania, choć nie wiemy kiedy się ono zakończy i ile będzie trwało. To, po co dziecko sięga jest wynikiem jego wewnętrznej pracy umysłu i woli, która determinuje potrzebę działania. Zajmowaliśmy się teatrykiem kukiełkowym, z grupką dzieci przygotowywaliśmy przedstawienie. Zdziwiło mnie, że 5-letnia Maja, która bardzo lubi odgrywać różne role, odeszła od nas. Próbowałam nawet ją zachęcić i przywołać, bo odeszła w głąb sali. Po dłuższej chwili podeszła do mnie i zapytała na ucho. ”Jak się pisze kotek?”- okazało się, że na stole obok ruchomego alfabetu właśnie ułożyła wyraz „maja”, i zaczęła słowo „kotek”. Był to pierwszy raz, kiedy Maja podeszła do liter- wcześniejsze nasze próby zainteresowania dziewczynki tym tematem, nie powiodły się. Był to dzień, w którym zaczęła składać wyrazy z dźwięków i przekładać je na litery.

Edukacja Montessori zajmuje się wspieraniem procesu uczenia się dzieci, co wynika z założeń o rozwoju człowieka. Rola nauczyciela z edukatora ex cathedra zamienia się na asystenta, a raczej przewodnika po rzeczywistości, który udostępnia cały wachlarz możliwości działania. Montessori mówi o zmiennej roli nauczyciela. Na początku roku szkolnego, nauczyciel staje się przez chwilę kierownikiem. Inaczej dziecko nie poznało by ram, w których będzie mogło swobodnie się uczyć. „Nauczycielka musi być jak promień, którego ciepło aktywizuje, ożywia i zaprasza.”<sup>4</sup> Nauczyciel prezentuje sposób pracy, czasem dochodzi również do 3-stopniowej lekcji, ale to jest jak objaśnienie przewodnika, co dalej

---

<sup>3</sup> M.Montessori *Umysł absorbujący* w: Skrypt s.215

<sup>4</sup> tamże, s.107

zostanie z tym zrobione, czy dziecko do tego samo wróci, czy odejdzie, zależy od niego samego. Jest to najtrudniejszy moment dla autorytaryzmu dorosłego- „Ależ powinieneś z tym popracować! Źle, że nie chcesz.” Nie wolno w takich momentach oceniać. To, co należy uczynić, to dać do dyspozycji duży **wybór materiałów** rozwojowych, tak, żeby umysł dziecka mógł coś znaleźć dla siebie. Nie należy też poprzestawać na podsunięciu jednego materiału, który wydaje się najodpowiedniejszy dla tego dziecka. Wydawało się, że 3-letni chłopiec nie interesujący się, niczym prócz paska taty (jego zapięciem), zajmie się ramką do zapinania z paskami. Nie zrobiło to jednak na nim większego wrażenia. Pozostawiony mu czas na wybór pokazał, że woli wpuszczać przez dziurkę guziki. To widocznie bardziej odpowiadało jego koordynacji ruchowej i było o wiele prostszym zadaniem niż skomplikowane zapięcie. Sam zszedł do etapu niższego.

Kolejną cechą nauczyciela montessoriańskiego jest **cierpliwość i umiejętność wycofania** w odpowiednim momencie. Nigdy dziecko nie poczuje, co oznacza **samokontrola**, nie zdobędzie wewnętrznej dyscypliny, jeśli przy wykonywaniu wybranej czynności będzie cały czas obecny nauczyciel. Lepiej po prezentacji, jak już wiemy, że zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy w pokazaniu sposobu pracy, odejść. Po pierwsze dziecko wtedy będzie miało sygnał, że pracuje dla siebie, a nie „bo Pani patrzy”. Obserwowałam wiele dzieci, które po odejściu nauczyciela po prostu kończyły pracę i udawały się spontanicznie do innych działań. Po drugie jeśli praca go wciągnie, będzie pracowało we własnym tempie i samo się korygowało. Na przykład podczas pracy z sensoryczną tablicą Pitagorasa. Kończę prezentację zazwyczaj na czwartym kolorze, żeby pokazać wybór dwóch największych prostokątów spośród tych, które zostają, ponieważ potem ta czynność już tylko się powtarza oraz da się od tego momentu dostrzec strukturę. Dzieci po moim odejściu robią różne błędy. Tak naprawdę da się wykorzystać wszystkie elementy jednego koloru, tak żeby się zmieściły w rzędzie. Jednak jest tylko jedno ułożenie, które odpowiada strukturze tabliczki mnożenia i tworzy harmonię kształtów (kolejność proporcjonalnie zwiększających się prostokątów w jednym rzędzie). Gdybym siedziała obok mylącego się dziecka, zaraz bym pewnie poprawiła lub wykonała jakiś gest sygnalizujący pomyłkę. Kiedy obserwuję dziecko z daleka, widzę jego moment zastanowienia się, czas namysłu i w większości przypadków właściwe poprawienie, potem już nigdy się nie myli w ten sposób. Można przyrównać pracę nauczyciela do budowniczego, który wznosi delikatną konstrukcję. Na początku podczas budowy, zanim pojawią się pierwsze ściany i sufit potrzebuje rusztowań. Potem, kiedy jest gotowa do utrzymania się samodzielnie, wystarczą podpory, ale we **właściwych miejscach**. Pomoc jednak w tych punktach ani nie może być zbyt silna, by nie przewrócić konstrukcji, ani też nie może zupełnie przejąć całego ciężaru, tak żeby konstrukcja potem mogła samodzielnie stać. Rozwijające się dziecko potrzebuje podpory w „odpowiednich miejscach”.

Edukacja Montessori nie rozdziela rozwoju emocjonalno- społecznego od umysłowego. Cała praca dziecka dokonuje się w jego środku. Uczy się dokonywać wyborów, korygować się, zauważać potrzeby innych. Pomoc nauczyciela jest niezbędna, ale musimy pamiętać, że my jako dorośli możemy **zdominować** dziecko i tym samym odebrać mu jego **siłę rozwojową**. Siłę, która pociąga do kolejnych wyzwań i umożliwia szczęśliwe życie. Biorąc pod uwagę wiedzę o prawidłowościach rozwojowych dziecka i o warunkach, jakie mu sprzyjają nauczyciel musi sam znaleźć odpowiedź na stosowanie dyscypliny zewnętrznej. Jak zareagować na chaos, dezorganizację, krzyk musi sam zdecydować. Dzieci, które nie doszły jeszcze do momentu koncentracji na zadaniu oraz nie potrafią wybrać, często wprowadzają duże zamieszanie do grupy. Zaczynają przeszkadzać innym, wtedy nauczycielka musi wkroczyć z siłą, którą powinna sama wywarzyć. ”...tak trzeba niekiedy głośno zawołać, aby

obudziła się dusza. Nauczycielka musi zaczerpnąć ze szkoły i z tego, czego się nauczyła, materiał i zasady, ale kwestie wołania musi później w praktyce rozwiązać sama.”<sup>5</sup> Nauczyciel jest jak lekarz, który zna objawy choroby, zna też środki, jakimi można osiągnąć cel-wyleczenie pacjenta. Droga jaką dotrze do celu jest zależne od nauczyciela. Środki muszą być również dostosowane do jego osobowości. Bezpośrednio zależą od usposobienia i doświadczenia wychowawcy. „Mocne uderzenie w klawisz pianina uspokaja bałagan w klasie jak trzask bicia.”<sup>6</sup>

Montessori również daje pod rozwagę pracę nad sobą. Zmiana postawy dorosłego w stosunku do dziecka polega na prostocie działania. Jeśli uczymy dziecko uczciwości, sami stańmy się uczciwi, jeśli chcemy dla siebie szacunku, sami szanujmy dziecko. „Socjalne pytanie dziecka dosięga życia wewnętrznego i dociera do nas dorosłych, wstrząsa naszym sumieniem, budzi je i odnawia.”<sup>7</sup>

Julia Wasilewska

## **Bibliografia**

1. M.Montessori *Domy dziecięce*. wyd. Żak Warszawa 2005
2. M.Montessori *Umysł absorbujący* w Skrypcie Polskiego Stowarzyszenia Montessori
- 3.M.Montessori *Kinder sind anders*. (wł. Il segreto dell’infanzia), dtv Klett-Cotta Monachium 1995

---

<sup>5</sup> M.Montessori *Umysł absorbujący* s.212

<sup>6</sup> Tamże s.212

<sup>7</sup>M.Montessori *Kinder sind anders* s.10